

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Erziehungsziele: Entwerfendes

[illegible]

11/10/76 11:59 AM

Warrenville, Illinois, U.S.A.

2016年12月31日

POSTGRADUATE EDUCATION

2017年12月15日

[illegible]

stare, ale i tak nie ma czasu na odpoczynek i relaksację.

Alfred H. Ewald, Jr.

Zinnia b. Zinnia b.

Minister Bodinowski i Beata Bodnaryk

Abraham! Abraham!

Whitehead 1929, p. 240.

rock (Almond and Zeng 2000) listed as:

Joan Liliqiri

Winchester, England

John J. O'Connell

1. Mathematics
 2. Science
 3. History
 4. Geography
 5. Art
 6. Music
 7. Physical Education
 8. Health
 9. Language
 10. Computer Science
 11. Environmental Studies
 12. Business Studies
 13. Information Technology
 14. Mathematics
 15. Science
 16. History
 17. Geography
 18. Art
 19. Music
 20. Physical Education
 21. Health
 22. Language
 23. Computer Science
 24. Environmental Studies
 25. Business Studies
 26. Information Technology
 27. Mathematics
 28. Science
 29. History
 30. Geography
 31. Art
 32. Music
 33. Physical Education
 34. Health
 35. Language
 36. Computer Science
 37. Environmental Studies
 38. Business Studies
 39. Information Technology
 40. Mathematics
 41. Science
 42. History
 43. Geography
 44. Art
 45. Music
 46. Physical Education
 47. Health
 48. Language
 49. Computer Science
 50. Environmental Studies
 51. Business Studies
 52. Information Technology
 53. Mathematics
 54. Science
 55. History
 56. Geography
 57. Art
 58. Music
 59. Physical Education
 60. Health
 61. Language
 62. Computer Science
 63. Environmental Studies
 64. Business Studies
 65. Information Technology
 66. Mathematics
 67. Science
 68. History
 69. Geography
 70. Art
 71. Music
 72. Physical Education
 73. Health
 74. Language
 75. Computer Science
 76. Environmental Studies
 77. Business Studies
 78. Information Technology
 79. Mathematics
 80. Science
 81. History
 82. Geography
 83. Art
 84. Music
 85. Physical Education
 86. Health
 87. Language
 88. Computer Science
 89. Environmental Studies
 90. Business Studies
 91. Information Technology
 92. Mathematics
 93. Science
 94. History
 95. Geography
 96. Art
 97. Music
 98. Physical Education
 99. Health
 100. Language
 101. Computer Science
 102. Environmental Studies
 103. Business Studies
 104. Information Technology
 105. Mathematics
 106. Science
 107. History
 108. Geography
 109. Art
 110. Music
 111. Physical Education
 112. Health
 113. Language
 114. Computer Science
 115. Environmental Studies
 116. Business Studies
 117. Information Technology
 118. Mathematics
 119. Science
 120. History
 121. Geography
 122. Art
 123. Music
 124. Physical Education
 125. Health
 126. Language
 127. Computer Science
 128. Environmental Studies
 129. Business Studies
 130. Information Technology
 131. Mathematics
 132. Science
 133. History
 134. Geography
 135. Art
 136. Music
 137. Physical Education
 138. Health
 139. Language
 140. Computer Science
 141. Environmental Studies
 142. Business Studies
 143. Information Technology
 144. Mathematics
 145. Science
 146. History
 147. Geography
 148. Art
 149. Music
 150. Physical Education
 151. Health
 152. Language
 153. Computer Science
 154. Environmental Studies
 155. Business Studies
 156. Information Technology
 157. Mathematics
 158. Science
 159. History
 160. Geography
 161. Art
 162. Music
 163. Physical Education
 164. Health
 165. Language
 166. Computer Science
 167. Environmental Studies
 168. Business Studies
 169. Information Technology
 170. Mathematics
 171. Science
 172. History
 173. Geography
 174. Art
 175. Music
 176. Physical Education
 177. Health
 178. Language
 179. Computer Science
 180. Environmental Studies
 181. Business Studies
 182. Information Technology
 183. Mathematics
 184. Science
 185. History
 186. Geography
 187. Art
 188. Music
 189. Physical Education
 190. Health
 191. Language
 192. Computer Science
 193. Environmental Studies
 194. Business Studies
 195. Information Technology
 196. Mathematics
 197. Science
 198. History
 199. Geography
 200. Art
 201. Music
 202. Physical Education
 203. Health
 204. Language
 205. Computer Science
 206. Environmental Studies
 207. Business Studies
 208. Information Technology
 209. Mathematics
 210. Science
 211. History
 212. Geography
 213. Art
 214. Music
 215. Physical Education
 216. Health
 217. Language
 218. Computer Science
 219. Environmental Studies
 220. Business Studies
 221. Information Technology
 222. Mathematics
 223. Science
 224. History
 225. Geography
 226. Art
 227. Music
 228. Physical Education
 229. Health
 230. Language
 231. Computer Science
 232. Environmental Studies
 233. Business Studies
 234. Information Technology
 235. Mathematics
 236. Science
 237. History
 238. Geography
 239. Art
 240. Music
 241. Physical Education
 242. Health
 243. Language
 244. Computer Science
 245. Environmental Studies
 246. Business Studies
 247. Information Technology
 248. Mathematics
 249. Science
 250. History
 251. Geography
 252. Art
 253. Music
 254. Physical Education

Mangasabali, K. bali

[Alimabag; Vagaxwksag; i; I-baochhu:

1857-1860

REFERENCE - INFORMATION

מבין המאמרים המובאים, נראה כי ישנו חוסר עקביות בין חלק מהמאמרים, שבהם נטען כי ישנה חשיבות רבה לשינוי תרבותי, לבין אחרים, שבהם נטען כי ישנה חשיבות רבה לשינוי מוסרי.

1) Generalization: 2)

ŚLASK - ŚWIADECTWO CZASU

Po wielu targach, w domu został brat, polski maturzysta z 1939 roku już zatrudniony jako sekretarz lekarza naczelnego w szpitalu i nasz Dziadek wówczas 85 letni starzec, bardzo przedsiębiorczy i opiekuńczy. Chciał

**Do
Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów
Miast i Gmin Śląskich**

Rudolf Kotodziejczyk
Prezes Zarządu Ruchu Autonomii Śląska

Stefania Łabajowa

(c. d. n.)

Nowe czasy, nowe myśli,
nowe słowa

panstw zachodnich. Wzięto początek z wypaczeń, które miały miejsce w obrazach świata. W wytworzonym propagandzie aktywnie brał również udział Hollywood, produkując począwszy od roku 1917 masę okropnych filmów, wzniciając tym samym wcześniej w USA niespotykaną antysemicką hecę. Tak skuszoną metodą kryminalizowania przeciwnika w oczach własnej opinii społecznej stosował również antysemita Goebbels. Szczególnym celem prowadzonej wojny psychologicznej, która towarzyszy konfliktowi, było budzenie uczuć nawiści. Tak długo, jak długo dumni przeciwnicy wojen światowych nie zrozumieją, że każda ze stron ponosi odpowiedzialność za utrwalanie pokonanych, tak, jak długo dzisiejszy pokój pozostanie labilny.

(c, d, na str. 4)

Debata oświecimska i jej znaczenia

Długo historycy całego świata rozpowszechniali przekonanie, że ostatnim celem nacjonalistycznej NSDAP była fizyczna zagłada europejskich Żydów. Historycy posługiwali się tą argumentacją przy naświetlaniu przyczyn tego masowego mordu. W ostatnim dziesięcioleciu coraz więcej naukowców zaczyna jednak temu przeczyć. Posiadane dokumenty i materiały źródłowe udowadniają wprawdzie dyskryminację, prześladowania czy przygotowania do deportacji Żydów do „rezerwatów” na terenach Europy Wschodniej, czy terytoriach pozamorskich, lecz wskazują również na to, że likwidacja Żydów dokonano w skutek nieplanowanej radykalizacji i brutalizacji, do której doszło dopiero w trakcie postępującej wojny. Przy tym szczególnie sprzeczne są poglądy na temat roli Hitlera: był on siłą napędową, lub był sam popędzany przez innych przedstawicieli własnej klikki, lub został zmuszony do działania poprzez dynamikę procesów, które sam wprowadził w ruch? Na te pytania próbuje w różnoraki sposób odpowiedzieć szwajcarski historyk Philippe Burrin w książce „Hitler und Juden. Die Entscheidung für den Völkermord”. (tłumaczenie z francuskiego, 1993). W jego oczach Hitler był zdecydowany do zagłady Żydów, jednak plan ten rozpoczął realizować dopiero od jesieni 1941 roku, w momencie gdy ukazała się mu możliwość militarnej porażki. Przy tej okazji Burrin z naciskiem wskazuje na spóźnienie Hitlera z roku 1918, z czasu załamania się frontu i dojścia w listopadzie 1918 do rewolucji w szeregach wojny niemiecko-austriackich. Dla tego austriackiego antysemitę było bezprzeczne, że Żydzi ponoszą winę za osłabienie ówczesnej niemieckiej woli walki. To nie mogło się więcej powtórzyć. Zaraz więc po przejęciu władzy, Hitler zaczął odsuwać Żydów poza obręb niemieckiego życia publicznego. Autor zauważa jednak przy tym pewną niekonsekwencję realizacji tej polityki zemsty i wygnania, co daje się zauważyć w jej falowym przebiegu, jej czasowym osłabieniu i ponownym zaostreniu. Przy tym wprawdzie, planowano wywóz Żydów na tereny wschodniej Polski, czy nawet na wyspę Madagaskar, nawet przymusową sterylizację Żydów, ale nie planowano ich masowej zagłady. Burrin pisze, że w roku 1940, w czasie największych sukcesów militarnych, Hitler ze swoimi kompanami nie posiadał bezwzględnej woli zagłady Żydów. Himmler odrzucał nawet „z wewnętrzne przekonania” fizyczną zagładę jednego narodu jako niezgodną z germańską tradycją. Sytuacja uległa jednak zmianie po rozpoczęciu wojny ze Związkiem Radzieckim latem 1941 roku. W tym wojnie na śmierć i życie pomiędzy dwoma wrogimi ideologiami świata, Hitler posługiwał się oddziałami SS, a nawet Wehrmachtu, aby zlikwidować żydowsko-bolszewicką inteligencję. Likwidacja tej grupy zaczęła się przedłużać, do czego przyczyniła się także wojna partyzancka, tak, że ofiarom stawały się także kobiety i dzieci. Tak zwanego „rozkazu Führera” do ogólnej zagłady Żydów, którego istnienie zakładali trybunał w Norymberdze, nie było. Dokładna analiza pozwala przypuszczać, że Hitler zdecydował się na totalną zagładę Żydów pomiędzy 18 września a 18 października 1941 roku. W tym czasie stało się dla niemieckiej generacji oczywiste, że tym

razem nie doszło do wojny błyskawicznej (Blitzkrieg) i działania wojenne zaczęły się wydłużać. To wzmocniło niebezpieczeństwo przystąpienia USA do wojny i tym samym porażki. Żydzi zapłacili za tę uwidacznającą się klęskę swoim życiem.

Nacjonałści wymordowali bardzo dużo ludzi. Długo utrzymywał się konsens, któremu nikt nie zaprzeczał, a który oceniał ilość ofiar żydowskich na 6 mln. Ostatnio słyszy się o próbach rewizji tych liczb. Ile ludzi rzeczywiście dotknął los zagłady? Na to pytanie można by było dać jedynie słuszną odpowiedź: „za dużo”, gdyby nie fakt, że ta zbrodnia ludobójstwa w niezliczonych przypadkach była instrumentalizowana dla osiągnięcia innych celów politycznych. F. Miksche w swojej książce „Das Ende der Gegenwart” (1992) podważa utrzymywaną do dzisiaj liczbę 5,7 ofiar mordu nad Żydami. Liczyby tej, którą posłużono się podczas procesu norymberskiego nie można traktować za słuszną, jako że przewyższa ona ilość Żydów, którzy znaleźli się w „zasiegu” ręki Hitlera. Jako, że do dzisiaj brakuje opublikowanych dokładniejszych materiałów dotyczących liczebności ludności żydowskiej i ich ruchów emigracyjnych, (co samo w sobie jest już zaskakujące) Miksche szacuje, że w trakcie wojny zostało zamordowanych lub straciło życie w inny sposób mniej niż 2,5 mln ludności żydowskiej. Jest oczywiście, że i ta zanizona cyfra ofiar nie podważa faktu dokonania na Żydach mordu masowego.

Na temat zbrodni oświecimskiej napisano już niezliczoną liczbę książek. Oświecim jako centralne miejsce zagłady Żydów, stał się symbolem przeprowadzonego w XX wieku ludobójstwa. Straszny ciężar odpowiedzialności za dopuszczenie i przeprowadzenie tego ludobójstwa spoczywa na narodzie niemieckim. Po mimo zasadniczej niemożliwości oskarżenia całości jakiegokolwiek narodu w ramach odpowiedzialności zbiorowej za poczynania jego systemu władzy, powojenni niemieccy politycy i decydowana większość naukowców akceptują w przypadku mordu oświecimskiego, wszystkie kierowane w ich kierunku zarzuty, traktując je zawsze za słuszne i uzasadnione. Dowolnym przykładem tego jest wypowiedź prezydenta Bundestagu, Pani Rity Süsmuth, która 9 listopada 1993 roku, w 55 rocznicę tzw. „Reichskristallnacht” apelowała w parlamencie, aby nie zapomnieć zbrodni dokonanych na Żydach i je ciągle wspominać. Süsmuth mówiła, że wprawdzie dzisiejsza generacja nie ponosi osobistej winy za przestępstwa dokonane w przeszłości, generacja ta musi jednak przyjąć odpowiedzialność za wydarzenia z przeszłości. „Kto sądzi, że może zlekceważyć historię własnego narodu... ten się myli. Myśli się ten kto sądzi, że uda mu się wyprzeć własnej historii. Historia nie zwalnia nikogo”. Dalej mówiła Süsmuth, że próby historyków, którzy zapytują się, czy w historii innych narodów nie miano do czynienia z przestępstwami podobnego wymiaru, wywołują z chęcią, urelatywnienia przeszłości i przez to pomniejszenia jej znaczenia. „Tu nie da się niczego porównać. Systematycznie i z zimną krwią przeprowadzamy mord nad narodem żydowskim, który symbolizuje Oświęcim, jest największą raną niemieckiej historii... Istnieje tylko

jedna ochrona przeciwko zaślepieniu i zaślepieniu dyskryminacji: aktywna i zdolna do obrony demokracja”.

Do dnia dzisiejszego publicystyka niemiecka przyjmuje wszystkie dane liczbowe, czy opinie płynące z zagranicy na temat ofiar wojny, za słuszne, nie dokonując ich własnej, krytycznej oceny. Ten stan rzeczy doprowadził do silnego zniesławienia obrazu tragedii Oświęcimia. Należałoby się zapytać, czy można nadal hołdować alianckiej manipulacji tej strasznej zbrodni, lub czy nie należałoby po 50 latach spojrzeć rzetelnie bez emocji na okoliczności zbrodni. Dodam, że bez względu na rozpatrywany temat, tylko rzeczowa analiza faktów zasługuje na nadanie jej imienia obiektywnej oceny naukowców.

Rozpowszechnianie liczbie 6 mln ofiar oświecimskich przypisuje znawca okresu nacjonalistycznego, Martin Broszat, tylko symboliczne znaczenie. Długo utrzymywaną liczbę 4 mln ofiar, która była też wybita na tablicy pamiatkowej rampy kolejowej obozu w Majdanku. Nowe szacunki z końca lat 80-tych wykazały, że w Oświęcimiu wymordowano 1,2 do 1,5 mln. ofiar. Tym samym zrewidowano obowiązującą przez dziesięciolecia liczbę ofiar o 2,5 do 2,7 mln. Niemiecka histografia nie wydała do dzisiaj żadnej dobrej książki o Oświęcimiu, a w Niemczech rozpowszechnia się książki autorów zagranicznych. Polski historyk, Franciszek Piper, współpracownik oddziału historycznego Państwowego Muzeum w Oświęcimiu w swojej książce (tytuł tłumacząc z niemieckiego), „Liczba ofiar oświecimskich na podstawie źródeł i rezultatów badań 1945 - 1990”, która ukazała się w roku 1993, wydana przez Wydawnictwo Muzeum Oświęcimskiego, podaje liczbę żydowskich ofiar oświecimskich, zabitych lub zmarłych według stanu z roku 1990 na 960000. Piper pisze, że „w większości publikacji naukowych, nie mówiąc w ogóle o publikacjach popularno-naukowych nie poddano liczby ofiar oświecimskich dokładnym badaniom... Najczęściej przytaczano liczbę rozpowszechnioną przez komisję radziecką, lub też Sąd Główny PRL (2,8 do 4 mln)”. Komisja radziecka w sprawozdaniu z dnia 6.05.1945 r. opublikowała sprawozdanie pod nagłówkiem: „Ponad 4 mln zamordowanych”. Te dane przedstawiono w trakcie trwania procesu norymberskiego. Dalej stwierdza Piper, że „liczby te używane były w publikacjach muzeum oświecimskiego” i dodaje, że sam też je użył w swoim opracowaniu z roku 1978. Cyfry te były więc podsumowane przez państwa wtedy system polityczny i straciły ważność wraz z jego rozpadem. Opublikowane przez Pipera nowe liczby, są jednak tylko „zestawieniem pewnego etapu badań” i Piper dalej dopuszcza „możliwość ich pewnej korektury”.

Ostatnio zdobyła popularność książka francuskiego aptekarza Jean-Clauda Pressac zatytułowana „Die Krematorien von Auschwitz” (München 1994). Ten autodydakta doszedł po analizie radzieckich materiałów archiwalnych do liczby 711 000 ofiar. Należałoby te liczby przyjąć za nowy stan ilości ofiar? Jeżeli dokładne analizy w przeszłości nie były możliwe, to dlaczego? Korektura liczby ofiar oświecimskich nie ma na celu urelatywnienia tej tragedii, a jedynie obiektywnie opisać okoliczności polityczne, które nakazywały przez dziesięciolecia rozpowszechniać wyolbrzymione liczby w celu podsycania i podtrzymywania nastrojów antysemickich.

(c. d. na str. 6)

Debata oświecimska i jej znaczenia

(c. d. ze str. 5)

W jakim stopniu posługiwała się również Polska tą propagandową metodą „oświecimskiej maczugi” przy torowaniu sobie drogi do bezwarunkowej aprobaty linii Odry - Nysy ze Szczecinem za ostateczną zachodnią granicę Polski?

Jean-Claude Pressac zrywa w cytowanej książce z praktykowanym w innych opracowaniach moralizacyjnym stylem podejścia do tematu i stosuje w swojej pracy historycznej ściśle naukowe metody badań. Zaniedbanie emocjonalnego podejścia do zagadnienia, pozwala koncentrować się na delektywistycznym dostrzeżeniu do szczegółowych dowodów natury technicznej, jak plany budynków, korespondencja, kosztorysy i protokoły rozmów, aby udokumentować przemysłowo prowadzony mord masowy. Pressac zrezygnował z użycia wypowiedzi świadków, którzy przeszli Oświęcim, aby nie umożliwić tzw. rewizjonistom, podawania w wątpliwość prawdy wypływającej z osobistych wspomnień, a więc subiektywnych relacji. „Świadkowie nigdy nie kłamią, ale oni mogą się mylić”, pisze Pressac, dodając, że chciał oprzeć wyniki jego pracy o solidne materiały, których nikomu nie da się podważyć. W tym leży też szczególne znaczenie jego pracy.

Według Pressaca gaz „cyklon B” początkowo był stosowany w Oświęcimiu tylko w celach dezynfekcyjnych. Dopiero od przełomu roku 1941/42, wraz ze zmianą obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w oboz zagłady, doszło do użycia tego gazu w celach masowych mordów. Do przejścia do przemysłowej zagłady ludności, przyczyniło się wybudowanie w czwartym kwartale 1941 roku pierwszej komory gazowej. Pressac pisze, że pierwsze zagazowanie w Oświęcimiu przeprowadzono 4 sierpnia 1942 roku. Dlaczego jednak Oświęcim stał się centrum zagłady Żydów? Po pierwsze przyczyniły się do tego katastrofalne warunki higieniczne i z tego rezultujące masowe epidemie, którym towarzyszyła duża umieralność więźniów. Decydujące okazało się jednak to, że pochowane ciała 50 000 zamordowanych Żydów, które do połowy 1942 roku chowano w grobach masowych w Majdanku, zagrażały zatruciem wód gruntowych w konsekwencji zagrażały czystości samego obozu w Oświęcimiu. Przez wybudowanie wielkiego krematorium obóz w Oświęcimiu okazał się miejscem przygotowanym technicznie do realizacji masowej zagłady.

Do jeszcze niewyjaśnionych spraw dotyczących tragedii oświecimskiej należą dzieje tego obozu po roku 1945. Według G. Strobel obóz oświecimski został zamknięty dopiero z początkiem lat 50-tych, a H. Diwald pisze, że obóz oświecimski długo po zakończeniu wojny był terenem wojskowego zamknięcia. Co miało miejsce po wojnie na terenie oświecimskiego obozu zagłady?

BN

Jak Miyrwiönka strzigoł kamratowi włosy

Robili wóm na Nowej dwo kamraci. Tyn jedyn sie nazywoł Prymus w tyn drugi Miyrwiönka. Obo zónaci a mieszkali na Chobotówce kole wędzoka. Roz w sobotę prawi Prymus Miyrwiönkowi:

- Ty kamrat, wiesz co? Nie ostrzigołbyś mie? Jutro ide do szwagra na krzciny, a ni móm ani czasu iść do rzyra.

- Czynu ni - prawi Miyrwiönka - cobys tam chodził po rzyrach. Przidź do mnie rano a jo cie oflagóm za darmo. Na drugi dziyni rano wybroł się kamrat Prymus do Miyrwiönki na to strziganie. Było to niedaleko, bo jyny o jedyn dudel dali. Kamrat Miyrwiönka prawi śniódol, ale hnet, jak Prymus uwidziół, stołek na postrzodku kuchnie postawił, kamratowi babki fortuch kole karku zawiazoł, nożyce pilnikny pobrusił i zaczoł strzigać. A, że był dość zwykowny, a Prymus chciół jyny włosy na jyzu, tak chnet był z tym gotowy. Piyknie kamrata opucowół, fortuch wytrzepół i prawi:

- Fertig!

Prymus był rođ, że go tak honym ostrzigoł, do zdrazda się podziwoł i prawi:

- Tak kamrat, co ci bede dożyne?

Miyrwiönka powiesił nożyce na gwoździu przy oknie, fortuch babie wrócił i prawi:

- Na, cobych tam kamrat, od ciebie broł, dyć żech ni ma żodyn rzyra. Ale gdybys już tak chciół, tak poszły oto synka po sztwiercine a dzieckom dej po korónie. Kamrat Prymus zbłod, a włosy mu sie jeszcze więcej na głowie ziężyły, bo Miyrwiönka miał dziesięcióró dzieck. A wtedy piykne strziganie u zazyra kosztowalo jyny trzy koróny. Ale co miół robić. Nie chciół sie dać zagiąć, tak piyknie po tą sztwiercine posłał, a każdynu dziecku po tyj korónie doł. Ale se to zapamiñtół, a jyny czołół, jako by to tymu kamratowi wrócił. Jakosik za miesięc siedzieli z Miyrwiönką na dole na sztusie a pojodali chlyb z czorną kawą. Naroz Miyrwiönka se isto spómiñł na szypkę, bo obetrził gęba ręką a prawi Prymusowi:

- Kamrat, nie wysz ty kaj o kwakach? Móñ

świnie, piyknie biere na siebie, a chciółbych ją dokormić.

Kamrat Prymus się tak na chwile zamyslił, a potom prawi:

- Jo mom kwaków dość, a ni mom ich kómu dać, tak jyny se po nich przijdź!

- Pieróna kamrat, to je dobre! Jo sie tu staróm, skąd kwaków wziąć, a ciebie kwaki gnij! Co robisz dzisio po poledniu?

- Na nie, dóma siedze

- Tak tam przijade z wózkym po poledniu.

- Jyny przijdź, bede na ciebie czołół!

- Domówiónie, zrobiñe!

Zaroz po poledniu przijechoł kamrat Miyrwiönka z wielkim wózkym i ze swojå bąbą po kwaki do kamrata Prymusa. Tyn już czołół pod dwirzami a jyny sie pod fusym usniñychoł.

- Tak już my, kamrat, po te kwaki przijechał! prawi Miyrwiönka.

- To sie mi podobo od ciebie, żeś tak honym przijechoł. Jyny troche poczekaj, a zaroz ci ich wyniesie. Obrócił sie na pięcie i szel do kunory. za chwile wyszel a niós w ręce taki miłciny ptyliczek. Podół go kamratowi i prawi:

- To musz ty kwaki!

- Co za kwaki?

- No kwaki - prawi Prymus - jyny, że to je nasiyni, a neprzód se ich musisz nasioć, a potom bydziesz miół czym świnie kormić! Miyrwiönka oskziwie zahrómowół, porwół za wózek a usciół za bąbą ku chłupnie. Prymus stoł na schódkach, śmiół sie do rozpuku a wółół za nim:

- Widzisz kamrat, mi już ty włosy za tych dziesięć korón za tą sztwiercine dówno odrosły, ale ty na ty swoje kwaki musisz czekać jeszcze cały rok.

Miyrwiönka sie ani nie obrócił, a od tego czasu z Prymusym przestoł mówić.

Z książki podbeskidzkiego pisarza
Karola Piegzy
wybrała Stefania Łabajowa

MOJA DROGA DO SEULU

(c. d. ze str. 4)

Pamiętam jeszcze jego jedną wypowiedź, która brzmiała następująco: Jak masz być sportowcem, to bądź dobrym sportowcem. Jeśli masz być przystojowym szpolikiem to lepiej daj sobie spokój od rąb. W szkole jakoś szło, to znaczy nie miałem większych problemów z przedmiotami, natomiast mój poziom sportowy z roku na rok był coraz wyższy. Płynęły kolejne semestry, a na mojej słomianej macie na ścianie przybýwało medali różnego koloru ze Spartakiad i Mistrzostw Polski Juniorów. Swoją reprezentacyjny debiut miałem w roku 1981 podczas Młodzieżowych Zawodów Przyjaźni na Węgrzech w miejscowości Debreczyn. To duże przeżycie, założyć po raz pierwszy strój reprezentacyjny i reprezentować swój kraj poza granicami kraju. Zawody przebiegały pomyślnie a cały wyjazd upłynął w miłej atmosferze. W tamtych czasach każdy wyjazd zagraniczny był rytusem a dodatkiem do wszystkiego był również mój pierwszy lot samolotem. Jedną skazą na wyjeździe była kradzież mojego portfela. Mówiąc krótko, ktoś a raczej którzy z moich reprezentacyjnych kolegów „wzwał” mi portfel, w którym było 1000 zł. Jednak przeżyca i wrażenia przywiezione z Węgier, a przede wszystkim start w silnej, międzynarodowej obsadzie zrekompensował mi w pełni poniesioną stratę finansową.

(c. d. n.)

Jacek Bednarek

Publikujemy kolejny fragment książki Rudolfa Pacioka

pt „GISKANA OD FYRCOKA”

CZYLI „FYRCOK” CZ. IV

Przez to własny interes to znejdziesz jyny w RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA. Mosz tukeć do przeczytania miesięcznik, co se nazywo „Jaskółka Śląska”. Znejdziesz w tym czasopiśmie teksty od naszych ludzi, kierz nie chom rewolucyjnego przeznaczenia świata ale chom na poczontek jyny autonomija, jako my mieli przed wojnom. Jakby my jom dostali, to dżepjyrko umieli by my udowodnić światu, jako to zrobić z kolonije normalny kraj. W tym nie pomoże wom żodyn Krzaklewski, ani ci, co za nim stojom.

Eli tej prostej prowdy nie docie se powbnie do waszych palic, to pierony przesrocie ostatnio szansa na uświadomijom pogodzonim z losym Słońzokom, że to nie z woli Pon Boczka momy uznawać jyny cudze prowdy za swojo, kiwać głowami, godzić se z losym, dować se ustawinć, taicować - roz do krakowiaka, roz do treuylndlera. A kandy nasz taniec, co se „mieliorz” nazywo? Juz my se go dali wynymić z panijni? A kandy nasz „trojok”? Kiery umi go jeszcze zataicować?

- Jak se już starzik Józef nagodził do syta, a można mu pacharzina przibrała - to poszoł. Wtedy Leopold padł tak - moczka spraw ocieć nie pojmuje. Myśli starymi katygoniami. Po dwóch wojnach została w nim prusko disciplina. On prawie je dumny z tego, że jak był bajtłym, to też dostował od ojca hiby i - nie takim pasym jakim on wali, jyny koplom abo karwaczym.

Jeszcze jo pamyjnca dom starzika. Dwie rzeczy wisiały na futrynie dżwyrzy. Pojymnik z krzyżem na świnycono woda, a po drugij stronie, na tej samej wysokości tym karwacz do bicio niegrzecznych dzieci.

Mnie użań ani te, ani tantu, ani zodne sztrajki nie som potrzebne. Ojcu było potrz trzi razy tala czasu, żeby se chałupa zbudować. Joeh se dorobił tego co mom - trzi razy krócej. On w milczymu zagłodził z boku, jakieh rozwał kilofym dżelo jego żywota, jak na fundamintach starej chałupy zbudowałech nowy dom. Jakieh jego zęgroda wykarczował, żeby se mało szklarnia postawić. Jakieh jego ulubiono komórka zamijniol na garaż.

O werbusach nigdy ni miol nie dobrego do powiedzynie. Dwa koła mu ukradli. Bez powodu obułyli go i ograbyli. Ojciec chyba umrze z przekonaniem, że werbusy robiom w tych jejich „kopalniach” pobudowanych za Gierka i w naszych „grubach” jyny na zasadzie „gastarbajterów”. Mo nadżajja, że ci co wytrzymiom dłużej niż do pjiyszej wypłaty - dorobiom se i pojadam tam, skond przichejali.

Starzik Józef jakby zapomniał coś odpowiedzieć, abo opróżnił pacharzina - użań prziszoł na huśtawko-zele i zaczoł ubolować, bo jako to bydzie, jak on umrze i nie bydzie miol kiery przilożył takim Leopoldowi pasym, żeby nu do palica trocha rozumu nagonić? Jako to bydzie? Oni już pomolu tracom szacunek dla tego, co dżeki u nas było niejawartościowse. Nie byda tukej wyliczoł, co i jako, bo fajnie piszom o tym w miesięczniku, coeh dot Leopoldowi do przeczytania, a co se nazywo Jaskółka Śląska.

Starzik Józef jest jeszcze tak pierzińsko żywoty, że aż śmijysz. Pogody i za chwila użań go ni ma, bo wady se spomniało, że kurom trza trocha przynagie podpysnąć i do grotki dołać wody. Wtedy durn przichodzi użań Leopold.

- Ojca musza tolerować takim, jaki jest. Jego poglondy też majom symptomy starczej choroby. Uczestnik drugiego i trzeciego powstania na Słonsku. Zawiedziony i - już od downa nie patriota, jyny chory na wspomijnio. Bydźcie już ze 30 lot tymu, jak ojciec przestoł naciśać na pedał gazu. Jedźcie już jyny na wolnych obrotach i ze szwongu, ale - jeszcze chciobly jechać pojeżdżekym jezini.

Nie byda se ze starym był. Walny pasym chłopca fest po 40-tce, to dlo niego jak zawór beczpizynstwa, kiery oddziałowuje na jego przeladawany arsyzal życiowych doświadczeń. Żodyn już nie chce z tych doświadczeń korzystać.

Onymu sztyje se zdowo, że nie bydzie jyny ozdobińnym parandych pochodów - dlo uczynio i na czesć, że se jeszcze komus przido, że kożom mu oblyc powstańcie mundur, poprzipinac odznacznio i mydale, wisom mu do rynki sztanda, do pomocy ze dwóch młodych - jakby se miol obulić i - pójdzie na czele...

Staruszek jest zwyczajnie zawiedziony. Nigdy mu tego w oczy nie powijom, bo se boja, że jak se znerwie i użań zacznie mnie prać pasym po galochach, to jeszcze zastabnie i som padnie z żywyjczynio.

A, tak mjinjdy Bogym a prowdom, to z latami coraz czyńsiój prziz-



Listy • Listy



Szanowna Redakcjo „Jaskółki Śląskiej”!
Ostatnio nawiązałem kontakt z ugrupowaniem historycznym „Zeitgeschichtliche Forschungsstelle Ingolstadt” (ZFI).

Celem działalności tego kręgu historycznego jest doszukiwanie się, wcześniej, celowo zacieranych lub jeszcze nie wykrytych dokumentów historycznych i nową ocenę ich treści. W tym znaczeniu ZFI śledzi te same cele pracy historycznej na terenie Niemiec, jak czyni to Ruch Autonomii Śląska na Śląsku. Ten kto mieszka w Niemczech i dodatkowo interesuje się sprawami politycznymi, wie, że tu jest tak samo źle z obiektywizmem historycznym, z czym również spotyka się RAŚL w Polsce. Tu nadal dużo mówi się o Oświęcimiu, Żydach winie niemieckiej, a mało mówi się o Wersahu, Stalinie, czy polskich obozach na Śląsku. (Dla przykładu: Wczoraj pierwszy raz słyszałem jak w telewizji „Sudwestfunk 3” apelowano, aby zgłaszać się osoby, które mogą coś powiedzieć na temat okresu francuskiej okupacji lat 1945-1949 na terenach południowo-zachodnich Niemiec).

Do tej pory nie wiedziałem i nie słyszałem jeszcze nie o francuskich formach władzy okupacyjnej i jej oddziaływaniu na niemiecką ludność cywilną. Dopiero dziś - ku mojemu zdziwieniu - zaczyna się to o tym mówić. Czy nie przypomina to sytuacji Śląska w powojennej Polsce?

Bensheim 8.01.1995 r.

Bruno Nieszporek

Przewodniczący
Ruchu Autonomii Śląskiej
Pan Zenon Wiecezrek
w Rybniku

Jako Ślązak urodzony w 1913 r. pozwalam sobie nakreślić parę słów w sprawie ratowania Ziemi Śląskiej i Ślązaków. Według publikacji od strony Warszawy zapowiadano oficjalnie o przyłączeniu Górnego Śląska do Krakowa, zaś cały Dolny Śląsk do Poznania (Regiony) to znaczy komplety rozbiór Ziemi Śląskiej. Szanowny Panie Przewodniczący! Żyjemy obecnie w czasach, które sprzyjają uzyskaniu przynależnych i pełnych praw tej ziemi, ale musimy żądać od nas samych pełnego i sprawnego angażu, poświęcenia, odwagi i wytrwałości potrzebnej do uzyskania tego co nazywamy „Wolnością i Niepodległością” Wolność Ziemi Śląskiej to Wolność Ludzi Śląska na własnej ziemi!

Powstaje pytanie! Kto jest rzeczywistym i pełnoprawnym właścicielem Ziemi Śląskiej? Można wymienić wiele narodów, którzy tu grasowali i łepili Lud Śląski, ale żaden z nich nie ma praw własności, gdyż zdobywali tę ziemię gwałtem i przemocem na czas ograniczony i nie trwały.

Od niepamiętnych wieków Ziemia Śląska istnieje i istnieć będzie pomimo samotnych krzywd, gwałtów, mordów i tym podobnych czynów dokonywanych na ludność tej ziemi, to pozostaje ona nadal i zawsze Ziemią Śląską. Dlatego proszę zastanowić się nad dalszymi losami tej ziemi. Obecnie posiadamy wielu zdolnych i dobrych ludzi, którzy są w stanie opanować i pokierować wszystkim co stanie się na tej ziemi.

Proszę uprzejmie o wszechstronne rozważenie tej tak poważnej sprawy. Rozwiązaniem tego problemu Śląskiego może być tylko Wolność i Samodzielność całej Ziemi Śląskiej. Z poważaniem

Bronisław Woźniakowski
43-170 Łaziska Górne, ul. Leśna 21

nowom ojcu racyje. On jom mo i - coś w tym jest, że te racyje starych, to som jak złote monety, kiere szkoda wydać na chłyb i gorzola, a chciało by se je podżerzeć na - jak to godajom - czorno godzina.

Rzecz w tym, że nawet jak tako czorno godzina przijdzie, to użań kożdy bydzie godol - że moće przijść jeszcze czorniejso. Złotej monety nie wydo. Przez to przechodzi ona w nikiezych rodzinach z pokolynio na pokolym. Użań momy ale synk w tym, że onych „nikiezych rodzin” ubywo, a złote monety, choć na blasku nie stracjły, som za fest rozciapane. Po kraju i po świecie. Ale i tak, kożdy co z rodzinnego gniazda wyflurgnie, choć złotej monety nie zabiere, to z jej blasku zostanie trocha na colki życi.

Prawie mi taki myśli przisły do głowy - padol Leopold - jakieh przeczytöl FYRCOKA i FYRCOKA cz. II. Ciebie też stond wymyjtło, aleś prziszoł nazod tymi „FYRCOKAMI”. Można inki przijdom nazod na swoj opuszczone chałupę? Można jyny jajich dzieci, co se na Słonsku porodziły by - eli dzieci od tych dzieci porodom se kaj indziej, to na takich już liczyć nie idźje.

(c. d. n.)



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Redakcja „Jaskółki Śląskiej”
w Rybniku, Pl. Wolności 7

Szanowna Redakcjo -

zwracam się do Państwa z propozycją rozważenia opracowania specjalnego wydania „Jaskółki Śląskiej”, poświęconego pięćdziesiątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej.

Szczególnie powinno ono być poświęcone śląskim ofiarom tych czasów. Za kilka miesięcy będzie w prasie, radiu i TV pełno i głośno o zburzonej Warszawie, terrorze niemieckim na Polakach i jak zwykle, będzie się mówił tylko o bojownikach polskich, tylko z ziem etnicznie polskich. Niestety, jak zwykle, nikt nie wspomni o licznych naszych, śląskich ofiarach i tragediach.

Widziałabym również trwałość w organizowaniu spotkań-wieczór, czy może nawet sesji popularno-naukowej, czemu można by nadać charakter upamiętnienia poniesionych ofiar przez Ślązaków w roku 1939 w czasie okupacji hitlerowskiej i w roku 1945 oraz w okresie po wyzwoleniu. Nie zrehabilitowano ofiar śląskich, jak też nie pociągnięto do odpowiedzialności prawnej, sprawców przestępstw na tych ofiarach. Dla hitlerowców byliśmy Niemcami dla brania naszych ojców, braci i mężów do Wehrmachtu. Po zakończeniu wojny dla komunistów polskich byliśmy Polakami, gdyż potrzebna była część Śląska dla ludności wysiedlonej ze wschodnich ziem Polski.

A obecnie? Współcześnie?

Choćby, nie sięgając daleko. Zgineli śląscy górnicy w kopalni „Wujek” z rąk ściepaczy komunistycznych.

Mineło już kilkanaście lat, a dochodzenie jest rozpaprane i zabazgrane. Winnych jeszcze nie osadzono! Ale jakże się dziwić! Chodzi tutaj tylko o Ślązaków.

Czy, a jeśli tak, to kogo za to winić?

Za kogo i za co cierpieli Ślązacy, szikanowani przez hitlerowców, bolszewików i polskich komunistów, skoro jak się twierdzi, iż Ślązacy to Polacy?!
Maria Szymeczka

List z Leszczyn

Naprzód!

Celem strategicznym Ruchu Autonomii Śląska jest uzyskanie pełnej autonomii w ramach Rzeczypospolitej Polskiej, z pełnym poszanowaniem jej prawa. Jedyń realną więc drogą realizacji tego celu jest uzyskanie zapisu dotyczącego autonomii w ustawie zasadniczej, tj. nowej konstytucji RP.

Koniecznością jest więc wprowadzenie reprezentantów Ruchu i zwolenników autonomicznych, silnych regionów do polskiego parlamentu. Aktualni posłowie z naszego regionu, w większości, reprezentują interesy swoich centrów partyjnych zlokalizowanych najczęściej w stolicy. Interesy partynie, ludzi zazwyczaj nie związanych z naszym terenem, stawiają przed interesami regionu, z którego zostali wybrani.

Wybory parlamentarne 1993 roku nie zakończyły się sukcesem Ruchu, chociaż wyniki naszych kandydatów na senatorów były wielce obiecujące. Ordynacja wyborcza stawiała bariery nie do przeskokowania przez ugrupowania i organizacje regionalne. Utworzenie Ligi Regionów stwarza perspektywę przebicia się do Sejmu, a lepsza kampania może zaowocować fotelami senatorskimi. Na razie jednak koniecznym wydaje się czynienie prób pozyskania dla idei autonomicznych czy regionalnych obecnym parlamentarzystów ze Śląska i nie tylko.

Wybory parlamentarne, planowane na rok 1997, mogą się odbyć znacznie wcześniej. Nie mogą nas one w żadnym wypadku zaskoczyć! Zgodnie z „kalendarem wyborczym” w tym roku czekają na nas wybory prezydenckie. Należy je potraktować jako przetarcie przed parlamentarnymi, przetarcie rozumiane jako pozyskanie elektoratu. Ruch Autonomii Śląska winien więc w sposób zdecydowany opowiedzieć się za wspólnym kandydatem wysuniętym przez członków Ligi Regionów lub w przypadku braku takiego, poprzez któregoś z liczących się w wysięgu do fotela prezydenckiego kandydatów, akceptującego idee daleko idącej regionalizacji (oczywiście nie w „koncept” min. Strąka). Takiego kandydata należy wszelkimi dostępnymi siłami i środkami, mam na myśli nasze Koła, propagować i próbować stworzyć elektorat pod potrzeby wyborów parlamentarnych i samorządowych.

I tak dotarłem do sedna sprawy. Aby myśleć poważnie o osiągnięciu naszego celu głównego musimy mieć silne poparcie w postaci elektoratu na dole: w osiedlu, dzielnicy czy gminie. Pozyskiwanie sympatyków, a później członków Ruchu, jest jedyną drogą do stworzenia silnej bazy. Bazę tą tworzyć winni wszyscy ci, którym los Śląska leży na sercu bez względu na ich miejsce urodzenia czy pochodzenia. Jeszcze raz przytoczę tu myśl Wilhelma Szewczyka: Na Śląsku żyją poki, krzoki i pnioki. Płoki przylatują tutaj, napaskadują i odleca. Krzoki - przybywają, asymilują się, zapuszczają korzenie i zostają. Pnioki są tu od zawsze. Właśnie w pniokach i krzakach

nasz Ruch musi znaleźć oparcie dla realizacji swojego celu nadrzędnego - pełnej autonomii Śląska.

Aby pozyskiwać sympatyków idei autonomii, a co za tym idzie i Ruchu, trzeba szeroko prowadzić działania informacyjne prezentujące założenia, program i historię Ruchu. Do świadomości mieszkańców Śląska winno dotrzeć to, że nie jesteśmy grupą nacjonalistów i ksenofobów lecz organizacją chcącą dobra Śląska i jego mieszkańców.

Widzę tu dużą rolę „Jaskółki”, jednak o nieco zmienionym obliczu.

Musimy być widoczni w środowisku zamieszkania i miejscu pracy. Wybory do rad osiedlowych, sołectkich czy pracowniczych dają możliwość wprowadzenia do naszych ludzi oraz propagowania Ruchu poprzez określenie skąd kandydat się wywodzi. Zyskując przedstawicieli w tych ciałach przygotowujemy podstawy do wyborów samorządowych gminnych (powiatowych, wojewódzkich?) czy parlamentarnych. Uczestnik zebrania wyborczego lub głosowania ma okazję zetknąć się z Ruchem. Pozyskanie czy wykreowanie swojego kandydata promuje jednocześnie sam Ruch, który z kolei może wypromować ludzi.

W naszych gminach i miastach wiele jest osób zajmujących się na co dzień amatorsko bądź profesjonalnie, historią bądź kulturą regionu. Pozyskanie ich dla naszego Ruchu może zaowocować wzrostem prestiżu w społeczności lokalnej a zarazem wzbogaceniem o ich dorobek. Docieramy do tych ludzi.

Kapitałne znaczenie ma kultywowanie i upowszechnianie historii, tradycji i kultury tej Ziemi. Szczególnie wśród najmłodszych jej mieszkańców, często nie wiedzających nic o przeszłości swojej rodzinnej miejscowości i regionu. Platformą działania w tym zakresie winna być prasa lokalna, ukazująca się obecnie prawie we wszystkich gminach, oraz realizacja edukacji regionalnej przez nauczycieli. Ta ostatnia idea jest ostatnio popierana przez katowickie kuratorium, wymaga jednak dużego zaangażowania ze strony zainteresowanych nauczycieli ze względu na skąpy ilość materiałów i pomocy naukowych niezbędnych do jej realizacji. Jednak już w kilku gminach, w kilkunastu szkołach, program edukacji regionalnej jest realizowany.

Ostatnią formą działalności promującej nasz Ruch może być organizowanie imprez artystycznych i sportowych o wydźwięku regionalnym, firmowanych przez RAŚL. Jednym śląski dźwięk, piękna gwara i piosenki mają szereg zwolenników w różnych środowiskach i mogą nam zjednać wielu sympatyków.

Inspiracją do napisania powyższego tekstu jest, wg mnie i kilku moich przyjaciół, dająca się zaobserwować pewna stagnacja w działalności Ruchu. Na pewno moje propozycje nie są antidotum na tą bolączkę, ale traktuję je jako głos w sprawie przyszłości Ruchu.

Musimy być bardziej ofensywni w propagowaniu idei i programu RAŚL oraz poszerzaniu naszej bazy ludzkiej. Tak więc - NAPRZÓD!

Krzysztof Klucznik

Leszczyn 1995-01-05

Dzwignij szłapa

- Pierónie, Francik aleś dziś śmignął, łód floryj to już stojasz?
- Łód pół trzecij, patrz za florego zech dopiero jest, pierónie. Byłbyś się zabił, we sieni światło nie świeci, a ta motyka spod dwójki, postawiła kibel z wóglem na progu. Patrz jak móm sino gira. Trocha postoją i polecą do dóm przylepić floster albo co...
- Pokoż ino, przeca tam nie nity mos?! Dzwignij ino wyżyj ta szłapa, nie nity widza. Dej zapalki. Co to pierónie bez siarki? Przeca Tarnobrzeg nity strajkuje, albo to sóm impregnowane? Te czeskie godajóm, że za pierwszym sztachniem się zaświecóm. Widza, mos szrama jak pierón, idź to umyj.
- Jeszcze trocha postoją, potem skocza. Coś ty, Gerard, łogupiel? Ksionżka bydzieś czytał? Przeca jest éma jak u murzyna w dupie.
- To nity jest tako normalno ksionżka, jo wdycki jom nosa jak ida do kolejki, wycucie se wyrobim w palcach kóždy niewiadomy jóm czyto.
- Ale przeca ty pierónie, ciśnieś calo szychta, wozy do haszpla i nity robisz za masażysty.
- Zaś fanzolisz, Francik, tak godos. Na co wycucie, choćby ino na te chinskie mio. Niby tak downo jeden godol, że kupiol te miyso, jak je kóna przekrojáo, to ciachła nozym zdziebko tyj ksionżeczki. Mao-Tse-tunga, a tak palcami móga jom namacać. Ksionżki teraz sóm drogje jak pierón.
- Pierónie, to nity jeszcze łód nich fechtujemy? Te boroki tak już ledwo że łazóm, jo tego miyinsa nity biera, serce mi nity do.
- Ty gupielku, łonych jest 900 abo wyncyj milionów, to i te 36 wyżywióm, to tak choćby kapka wody w morzu, a zresztóm za damo to nity jest. „Kamrata poźnac jak sie jest w biedzie”, jak to godajóm.
- Fajny mi to kamrat, jak polii, trzaskó i niszczył swoja kultura.
- Tak godos a u nos nity niszczoóm nasza kultura? W telewizorze same pierdoly pokazująóm.
- To jest co inkszego, kóni sie buntująóm.
- Na kogo, przeca to robotnik na tym cierpi, jakby te pieruny nity mieli piniyndzy to by sie nity bontowali, aże nity bontowali.
- Patrz już łotwiero, skónd sie sie tyła łudzi naroz nazbieráo? Jo był za pióntego, a ty za łósmego. A teraz trzyczysty, eli nity dali. Pierónie, posć ino! Patrz jak te trzi baby sie przilepijóm, nity sóm to chinki? Patrz jakie ślepa małe majóm.
- Ciebie zaś teraz w gowie wdycki ino wydóm te Chiny. Ta corno, strogo to kobieta łód Antka, a te dwie to, pirszyj sieni dopiero wstały.
- Kej te pierónskie kolejki sie skóńczoóm, jak myślisz.
- Co ty sie mnie pytos cy jo jest Krasniński, abo Obodowski? Jedno jest pewne, że ta zima jeszcze bydymy tu deptać.
- To ty ta ksionżka już bydzieś umioł na pamłyné a może łobie...

Jan Majowski

październik 1982

POWRÓT BIEDASZYBÓW?

Czerwionka - Leszczyny. Na terenie sołectwa Rządówka, do nieczynnego głębokiego dołu poeksploatacyjnego miejscowej cegielni, kopalnia „Dębieńsko” swego czasu wywozła ogromne ilości zbrodnego mułu węglowego. Już wtedy ludziska rzucili się na złobne paliwo do pieców centralnego ogrzewania, bo chociaż wtedy normalnie kosztowało dosłownie grosze, ale to było pod ręką. Potem, w ramach rekultywacji mułowisko pokryto grubą warstwą ziemi.

Teraz, kiedy węgiel podrożał, ludzie przypomnieli sobie o cennym skarbie w cegielnianym dole. Znaleźli się już tacy, którzy zrobili miniodkrywkę i zasilał swę piece starym dobrym mułem. Czyżby powrót do słynnych przedwojennych „biedaszybów”?

GRUDZIEŃ BEZROBOTNYCH

Liczba bezrobotnych wzrosła w grudniu o przeszło 7,4 tys. osób i wyniosła 2 mln 838 tys. osób, czyli 16 proc. zawodowo czynnych Polaków. Prawie połowa nie ma prawa do zasiłku - poinformowano wczoraj w Ministerstwie Pracy.

Bezrobotnych znów przybyło, choć z listy poszukujących pracy wyrejestrowano w grudniu prawie 160 tys. osób - około 41,5 proc. z nich znalazło stałą lub sezonową pracę proponowaną przez urzędy pracy. Według ministra pracy Leszka Millera nie ma się czym martwić: tradycyjnemu w grudniu bezrobocie rośnie.

Najwięcej bezrobotnych jest nadal w woj. śląskim, suwalskim, olsztyńskim, koszalińskim, wałbrzyskim, elbląskim, a najmniej - w warszawskim, krakowskim, poznańskim, katowickim. (jol.)

Warszawa w kamawale

Bal u mercedesa

Przykładem właściwych dialogów różnych sfer był sobotni bal Mercedesa, na który Sobiesław Zasada zaprosił cały warszawski (nie tylko) świat. W wytwornych salach hotelu Bristol dialog prowadził politycy i biznesmeni, aktorzy i dziennikarze. Dominowała kolorystyka czerwono-czarna. Czerwona ze względu na wyraźną przewagę przedstawicieli opcji określonej tym właśnie kolorem, a czarna z uwagi nie tyle na obecność księży, co na tonację strojów pań. Brakowało wyraźnie koloru zielonego - jedynie Aleksander Będkowski próbował zatuszować nieobecność na balu PSL-owców.

Na parkiecie Józef Oleksy wywijał tańce obok Wiesława Kaczmarska, Barbara Blida ocierała się o Leszka Millera. Marek Borowski przybył z tą samą od dwudziestu pięciu lat żoną, a Jan Englert z żoną całkiem nową. Aleksander Kwaśniewski nie przejawiał złej formy, choć poprzedzając bal noc spędził podobno z premierem Pawlakiem. Andrzej Drzycki pojawił się na balu chyba po raz ostatni przed przeprowadzką do Gdańska. Zgolił brodę.

Opozycja sejmowa wydelegowała do Bristolu Tadeusza Mazowieckiego, kilku posłów z prawicowego nurtu Unii Wolności oraz rodzinę Moczulskich. Opozycja pozaparlamentarna Janusza Korwin-Mikkego. Wyróżniał się generał Wilecki, który niepokojąco dobrze prezentuje się w cywilnym ubraniu oraz Lech Falandysz w rock and rollu z Elżbietą Chojną-Duch. Bogato reprezentowany był też świat bankowców i biznesmenów, co tak udzieliło się kilku politykom, że również zapragnęli robić interesy. Grzegorz Kołodko na przykład chciał sprzedać to, co ma, czyli telewizję publiczną. Nabywcy nie znalazł. Otrzymał za to od Olgi Lipińskiej propozycję występu w kabarecie.

Nie udało się również zrobić interesu organizatorom balu. Sobiesław Zasada sam musiał zapłacić za mercedesa - zabawkę, który miał być licytowany na cel charytatywny, 50 mln starych złotych. Zabrakło chętnych do gestu wspierającego Dom Aktora w Skolimowie. Niewiele też wspierało się w hotelowych barkach, skupiając się raczej na tym, co oferowali organizatorzy, czyli dobrych winach. Jerzy Ambroziewicz proponował nawet ich mieszankę, która ponoć ma tę zaletę, że zamiast powodować następnego dnia kaca, odświeża. Mercedesa stać i na takie cuda.

B. W.

Wuluś Keta

WICE DŁO „KLUPNIĘTYCH”

Przylazi chop do dochtora i pado:
- Panie doktorze, ja od trzech dni nie potrafię się wypróżnić!
- To nie groźnego! - uspokajo go dochtór - Zapisz panu ziółka, niech pan zażywa szklankę naparu aż do skutku. Za dwa dni do kontroli proszę. Minęli trzy dni...
- Panie doktorze, te ziółka nie skutkują!!! - ryczy od proga blank znerwowany pacjent.
Dochtór podrapoł sie po glacy, obejrzoł sie dokładnie tego istnego i pyto sie go:
- A czym się pan zawodowo zajmuje?
- Jestem nauczycielem...
Dochtór pokiwaoł gową, wyciagnoł z szaketa portmamy i pado:
- Masz pan tutaj sto tysięcy i zjedz pan wreszcie jakiś obiad!!!

* * *

Do tego samego doktora przylazi inkszy karłus, nerwowy jak jasny pieron:

- Dejcje mi coś gibko na tyn mój durśtał!!!
- Slucham?! - pyto sie dochtór.
- Mom pieronowo smaczka!!! - tuplikuje dochtorowi karłus.
- Ach tak, rozumiem...
Zapisz panu „Normosan”. Pojutrze do kontroli...
W aptyce panu magister nity poradzi przeczytać recepty, bo doktor mo tako kłala (nieczytelny charakter pisma - przyp. aut.) ale wydaje naszemu karłusowi lek „Nervosan”...

Badanie kontrolne u naszego dochtora:
- I jak, przeszło już panu? - pyto sie dochtór.
- Wycie co dochtore... Daj mi mom ta smaczka, ale wcale już mnie to tak nity nerwuje!!!

* * *

Pado żonka do swojego chopa:
- Upałach ci koszuła w tym nowym proszku „Vizir”... Terozki jest bieleśo niżli śnieg!
A chop na to:
- Mie sie ona barziej podobala, jak miała te modre piski (prążki, przyp. dło goroli)!

* * *

Ciągnie kamwana Araberów bez pustania... Narozki oboczyli kamela. Zaryła sie puklami w piasek, przebiyro na wyrchu szłapami i woło: cip... cip... cip... Postawili ją Arabery gibko na szłapy, a kamela ino sie otrzepala i zaczyna ryczeć: pić... pić... pić...!

* * *

Terozki bydzie o „maluchu” czyli fiacie 126p... Downij, jak tego piyknego autka jeszcze nity boło, to godoło sie, co specjalnie skuli tego autka słowiją FSM czyli Fabryka Samochodów MATOWARTOŚCIOWYCH! Terozki, po latach, ta sprawdzono rewelacja naszego AUTO-BIZNESU mo już nowo nazwa - autosugestia!!!

* * *

W przedszkolu mało dziolszka podejrzała małego bajtla, jak pulo do krzoków i pado na to:
„Juła, jakie to praktyczne!!!”

Prof. dr hab. Gerard Klyta

VADEMECUM GOROLA

W.

- wadzić się** - kłócić się
- wadzą się baby w manglowni - klub dyskusyjny Koła Gospodyń Domowych
 - wadzić się o silber z kyjzy (staniolowe opakowanie serka topionego - przyp. aut.) - bezprzedmiotowa polemika na błaży lub zdeaktualizowany temat
- wele, wedle** - obok
- wolają się wele (fale - przyp. aut.) wele Wawela - tam rzuciła się legendarna Wanda, która nie chciała enerdownca
 - jedna bania, drugo na nia, trzecio wedle, bydą knedle - popularna wylicznka dziecięca z okolic Wodzisławia Śl.
- wodzionka** - zupa chlebową, popularne danie regionalne
- to nity na woda, to na wodzionka! - życzyliwy acz nie bezinteresowny odzew na czyjś kichnięcie
 - jym wodzionka, lichy wuszt (kietbasa zwyczajna - przyp. aut.)
 - chwilowy zastój w smolbiznesie
- woniać** - pachnieć, wachać
- wonio choby rzić od konia - trąci ew. capi
 - woniać kwiatki od spodu - requiescat in pace
- wule** - hotel robotniczy, miszkanie hotelu robotniczego.



* * *

Pielgrzymka naszych hajerów na Jasno Góra w Częstochowie. Jedyn z nich poszoł do spowiedzi...

- Tóz pyto sie go tyn zakonny księdz:
- Drogi śląski synu, jaki jest twój najcięższy grzech?
 - Jo tak tyż łaża na lewizna z cudzymi babami...
 - A ile razy to było?
 - Proszę księdza, jo sie sam prziszłoł wspomniadać, a nity chwilié!!!

* * *

Wylazi baba od doktora i gado do siebie:
- Rudy lis... srebrny lis... chytry lis?!

Doktor wylazi za nią z gabinetu i komentuje:

- Szanowna pani, s y f i l i s !!!

JASKÓŁKA ŚLĄSKA
MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA



Wydaje: **ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA**

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,
Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Fotokład i druk: **INTERFON** Sp. z o.o., 43-400 Cieszyń, ul. Mienicza 10, tel. (0-33) 522-543, fax (0-33) 524-643
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.